

Teraz tak, Roma może sięgnąć po Hectora Herrere. To zasługa... Strootmana. Łatwo zrozumieć dlaczego: po straceniu dobrego i doświadczonego mezzali Di Francesco odczuwa potrzebę nowego pomocnika, który będzie potrafić grać w obydwu fazach meczu. W tym znaczeniu Herrera, kapitan Porto i reprezentacji Meksyku, reprezentuje gwarancję.

Monchiemu był oferowany już na początku lat przez negocjatora transferowego, który znał jego sytuację kontraktową: wygasa w 2019 roku, nie osiągnął porozumienia odnośnie jego odnowienia. Była też rozmowa z ludźmi z Porto, gdy Monchi zakomunikował, że ma zamiar zatrudnić Marciano. Jednak w tamtym momencie, mimo że był oceniany w Trigorii przez bardzo mocnego gracza, nie był typem pomocnika, którego potrzebowano: Di Francesco potrzebował pomocnika, który będzie organizował grę, profilu, który znaleziono potem w Stevenie Nzonzim.

Teraz jednak scenariusz jest kompletnie inny: Roma gra w 4-3-3 i na ten moment nie wydaje się być zorientowana do zmiany systemu, Cristane i Lorenzo Pellegrini nie są nadal używani w pełnym wymiarze czasowym, aby nie mówić o Pastore, który nie przyzwyczał się do pozycji bocznego w trójce środka pola. I w ten sytuacji pieniądze za Strootmana mogą zostać przekierowane na zakup kolejnego mezzali. Właśnie Herrery. Przypadkowo ma ten sam wiek (urodzony w 1990 roku), ale kosztuje mniej, gdyż wygasa jego kontrakt. Ma klauzulę 40 mln euro, ale logicznym jest, że Porto, jeśli nie uda mu się przekonać go do przedłużenia kontraktu, nie może żądać tak wysokiej kwoty w styczniu: za 10-15 mln euro można go z kolei pozyskać i dołączyć do listy UEFA na drugą połowę sezonu.

Herrera ponadto byłby przystosowany do gry u boku Nzonziego (lub de Rossiego) w hipotetycznym 4-2-3-1, gdy tylko Di Francesco zdecyduje się skorzystać z weny Pastore na pozycji czystego trequartista. Zatem uwaga na rozwinięcia na rynku. Gracz naturalnie wybierze najlepszą propozycję na przyszłość, wiedząc, że może spieniężyć status gracza do wzięcia za darmo.

Autor: abruzzo